

# Co po Brexicie?

12 lipca 2016

Od zakończenia II wojny światowej cały świat mógł obserwować postępujący proces jednoczenia się Europy. Przez kilka dekad był on oczywiście ograniczony terytorialnie istnieniem Związku Radzieckiego, jednak dokonywał się bardzo szybko, umożliwiając zachodnim państwom szybki rozwój gospodarczy i poprawę standardu życia. Po upadku żelaznej kurtyny pojawiła się okazja do dalszego rozszerzenia Unii Europejskiej i był to wówczas jedyny kierunek, jaki brano pod uwagę.

Im bardziej jednak postępowało jednoczenie się Europy, tym większą rolę odgrywała w tym wszystkim polityka. Unia Europejska przestała koncentrować się na poszerzaniu wolności gospodarczej, stając się zamiast tego biurokratyczną machiną ingerującą w wewnętrzne sprawy poszczególnych narodów. Taki rozwój wypadków musiał spowodować niezadowolenie niektórych państw członkowskich, zwłaszcza tych, które zawsze w zdecydowany sposób broniły własnych interesów. Ostatecznie to Brytyjczycy jako pierwsi postanowili opuścić struktury unijne.

## PODSTAWY BREXITU

Wydarzenia ostatniej dekady mają kluczowe znaczenie w odniesieniu do Brexitu. Wśród Brytyjczyków nigdy nie brakowało zwolenników opuszczenia Unii Europejskiej, jednak dopiero w ostatnich latach postulat ten zyskał odpowiednio silne poparcie. Dlaczego tak się stało? Złożyło się na to kilka czynników.

Pierwszym z nich był kryzys finansowy oraz bardzo poważne problemy z zadłużeniem niektórych państw członkowskich UE. Na pierwszym planie pojawiły się kłopoty Grecji, w którą zdecydowano się wpompować ogromne pieniądze, a wszystko po to, aby kraj ten mógł nadal spłacać wierzycieli z Niemiec, Włoch czy Hiszpanii. Nie zmienia to faktu, iż dług Grecji wciąż

znajduje się na niewiarygodnie wysokim poziomie w odniesieniu do PKB kraju, co widać na poniższym wykresie:

Oczywiście nie tylko w przypadku Grecji mamy do czynienia z zadłużeniem niemożliwym do spłacenia. Podobnie jest w przypadku pozostałych krajów widocznych na wykresie.

Dla Brytyjczyków ratowanie Grecji miało mniejsze znaczenie niż dla państw ze strefy euro. Jednak całe zamieszanie związane z wypłacalnością tego kraju pokazało również różnice w mentalności poszczególnych narodów. W momencie kiedy Grecja stanęła na skraju bankructwa, wielu jej obywateli z oburzeniem reagowało na jakiegokolwiek „zaciskanie pasa” w sferze wydatków publicznych. Z pewnością nie było to najlepiej odbierane w innych krajach członkowskich UE. W porównaniu do Związku Radzieckiego, w którym mieliśmy ludzi ze zbliżonych kultur, w Unii Europejskiej te różnice są ogromne.

Kolejnym istotnym czynnikiem był kryzys imigracyjny, który pokazał całkowitą niezdolność Unii Europejskiej do radzenia sobie z prawdziwymi problemami. Brytyjczycy mieli okazję słuchać unijnej narracji, zgodnie z którą imigranci wymagają szczególnej troski i dużych nakładów finansowych, a jedyne pytanie dotyczy ich podziału do poszczególnych państw członkowskich. Nie mogli jednak przeoczyć wydarzeń, do których dochodziło tuż przy ich granicy, czyli w Calais, gdzie imigranci nie okazywali żadnego szacunku nie tylko wobec prywatnej własności, ale nawet wobec zdrowia i życia miejscowej ludności.

Można zatem stwierdzić, że w ostatnich latach Unia Europejska zapracowała sobie na miano instytucji, która zdecydowanie destabilizowała sytuację na Starym Kontynencie. Brexit jest w tym przypadku jedynie pierwszą konsekwencją, ponieważ w wielu krajach UE szybko rosną notowania partii narodowych i uniosceptycznych.

**KTO WCHODZI, KTO ZOSTAJE**

Brexit sprawił, że bardzo szybko zaczęły się dywagacje dotyczące krajów, które również mogłyby podjąć próbę opuszczenia struktur Unii Europejskiej. W tym przypadku warto wziąć pod uwagę państwa, które odznaczają się stosunkowo niskim zadłużeniem, jak i te, których władza wydaje się być zdolna do sprostania zadaniom jakie niesie ze sobą wyjście z UE. Do takiej grupy zaliczyć można Finlandię, Luksemburg, Austrię, Francję oraz Węgry.

Są również takie kraje członkowskie, w przypadku których o żadnym opuszczaniu Unii Europejskiej nie może być mowy. Od Wielkiej Brytanii odróżnia je fakt, iż nie dysponują własną walutą, natomiast są bardzo zadłużone i uzależnione od interwencji EBC. Modelowym przykładem jest tutaj Portugalia. Zobaczmy jak kształtowała się rentowność 10-letnich obligacji tego kraju w ostatnich latach:

Od początku 2010 roku rentowność portugalskich obligacji stopniowo wzrastała, przekraczając poziom 14 procent. Oznaczało to drastyczny wzrost kosztów zadłużenia, a to z kolei rodziło obawy o wypłacalność kraju. Wówczas do akcji wkroczył szef EBC Mario Draghi, który stwierdził, że zrobi „wszystko, co jest konieczne, aby utrzymać euro”. Po interwencji Europejskiego Banku Centralnego rentowność portugalskich obligacji zaczęła spadać i jak widać zrównała się nawet z amerykańskimi, co jest absurdem – Stany Zjednoczone w odróżnieniu od Portugalii mają walutę pod kontrolą, a to oznacza, że w każdej chwili mogą dodrukować dolary, aby zdewaluować dług i uchronić się przed bankructwem. Portugalia od momentu przyjęcia euro jest w tej kwestii zdana na łaskę EBC.

Jak już wspomniałem, Portugalia nie jest jedynym krajem uzależnionym od interwencji EBC. Od ponad roku Europejski Bank Centralny drukuje euro na potęgę (obecnie już 80 mld euro miesięcznie) i skupuje obligacje skarbowe poszczególnych krajów. Do końca marca 2016 roku statystyki dotyczące działań prowadzonych przez EBC przedstawiały się następująco:

Dane nie mogą wprawiać w zdumienie, oczywiście najwyższe pozycje zajmują największe kraje. Bardziej pomocny jest w tym przypadku wykres pokazujący skalę skupu obligacji poszczególnych państw w odniesieniu do ich PKB.

Jak widać, Portugalia jest krajem, który na interwencjach Europejskiego Banku Centralnego zyskuje najwięcej. Jednak sytuacja Włoch i Hiszpanii jest w tym przypadku bardzo podobna – oba te kraje są bardzo mocno obciążone zadłużeniem i potrzebują pomocy ze strony EBC. Można zatem przypuszczać, że jeśli którekolwiek z tych państw chciałoby przeprowadzić referendum w sprawie wyjścia z Unii Europejskiej, wkrótce byłoby zmuszone do ogłoszenia bankructwa.

## **ROZPAD ZJEDNOCZONEGO KRÓLESTWA**

W odróżnieniu od nastrojów panujących w Anglii czy Walii, Szkocja nadal pragnie pozostać w strukturach Unii Europejskiej. Dwa lata temu odbyło się w tym kraju referendum w sprawie ogłoszenia niepodległości, jednak obywatele byli przeciwni takiemu rozwiązaniu, głównie w obawie przed koniecznością opuszczenia Unii Europejskiej. Dzisiaj tej obawy już nie ma, a szkockie władze otwarcie mówią o chęci pozostania wewnątrz europejskiej wspólnoty.

Bank JP Morgan przewiduje, że Szkocja do 2019 roku ogłosi niepodległość oraz wprowadzi własną walutę. Alternatywne rozwiązanie zakłada, że Szkocja „odziedziczyłaby” członkostwo w Unii Europejskiej. W takim przypadku konieczne byłoby ogłoszenie niepodległości przez Anglię i Walię. Jest to rozwiązanie możliwe prawnie, jednak wydaje się dość mało prawdopodobne.

Bardzo prawdopodobny jest za to sam rozpad Zjednoczonego Królestwa. Czerwcowe referendum pokazało znaczące różnice w nastrojach względem Unii Europejskiej. Aż 62 proc. Szkotów zadeklarowało poparcie dla dalszego członkostwa w UE, podczas gdy w Anglii i Walii było to odpowiednio 46,6 oraz 47,5

procent.

## **KOLEJNE RUCHY SECESYJNE**

Ostatecznie ruchy secesyjne nie ograniczą się jedynie do Zjednoczonego Królestwa. Warto zwrócić uwagę na Katalonię, gdzie zostało już nawet zorganizowane referendum dotyczące ogłoszenia niepodległości. Wzięło w nim udział ponad 2 miliony Katalończyków, 80 procent z nich poparło odłączenie się od Hiszpanii, jednak głosowanie nie zostało uznane przez hiszpański Sąd Najwyższy. Secesja Katalonii przybierze realny wymiar w momencie upadku Unii Europejskiej oraz bankructwa samej Hiszpanii. Wówczas o niepodległość upomną się również Wyspy Kanaryjskie, Baleary oraz Kraj Basków.

Rozpad nie ominie także Belgii, która podzieli się na dwa lub trzy regiony. Mam tutaj na myśli przede wszystkim operującą językiem niderlandzkim Flandrię i francuskojęzyczną Walonię. Osobny temat to Bruksela, w której sami Belgowie stanowią coraz mniejszą część ogółu ludności.

Jesteśmy przyzwyczajeni do Unii Europejskiej w jej obecnym kształcie, ale ruchy secesyjne ostatecznie niosą ze sobą wiele dobrego. Małym państwom łatwiej jest podnieść efektywność zarządzania, a także walczyć z korupcją. Za przykład mogą posłużyć kraje, które usamodzielniały się po rozpadzie Związku Radzieckiego i stosunkowo dobrze radzą sobie od tego momentu, jak choćby Estonia czy Azerbejdżan. W odniesieniu do gospodarki należy pamiętać, iż do prowadzenia wymiany handlowej nie jest konieczne członkostwo w większym bloku państw.

## **PODSUMOWANIE**

W reakcji na Brexit zalani zostaliśmy falą komentarzy. Dotyczyły one tego jak zreformować Unię Europejską i w jakim kierunku powinna ona pójść. Problem polega na tym, że to właśnie z tym kojarzy się UE – mnóstwem niepotrzebnych dyskusji, zamiast konkretnych działań. Martin Schulz

wspomniał, że najlepszą odpowiedzią na ostatnie wydarzenie byłby rozwój gospodarczy. Zważywszy na jego dotychczasową działalność trudno uwierzyć, że za tymi słowami mogą pójść czyny.

Dużo realistyczniej brzmią obecnie słowa, które wypowiedział George Soros. Stwierdził on, że „dezintegracja Unii Europejskiej jest nieunikniona”. Najwyraźniej to właśnie jest jedyny realny kierunek, ponieważ o zreformowaniu UE nie może być mowy. Jest to niedemokratyczna instytucja, w przypadku której jakiegokolwiek próby naprawy sytuacji są skazane na niepowodzenie. Ze względu na poziom biurokracji UE rozpadnie się pod własnym ciężarem. Póki co to Wielka Brytania jako pierwsza zażądała więcej wolności i wykonała przełomowy krok. Już wkrótce jej śladem pójda inne kraje.

O ile procesy rozpadu trwają dłużej niż nam się wydaje i nie są dostrzegane przez zdecydowaną większość społeczeństwa, to po nadejściu przełomowego wydarzenia sytuacja zaczyna zmieniać się dużo gwałtowniej. Brexit nie będzie żadnym wyjątkiem, lecz impulsem dla kolejnych państw, które pragną zmian.

Autorstwo: Zespół Independent Trader

Źródła: [IndependentTrader.pl](http://IndependentTrader.pl), WolneMedia.net